

Drzewo w sercu miasta. Reklama baobabu na Facebooku

Małgorzata Szlachetka | 19.10.2012 , aktualizacja: 19.10.2012 20:12

 Gazeta.pl



Jedno z archiwalnych zdjęć Lublina z baobabem w tle, które już wcześniej było w zasobach Teatru NN (Archiwum Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN)

Baobab to niezwykle drzewo, więc opowieści, w których tle jest topola czarna od stu lat rosnąca na placu Litewskim także nie mogą być zwyczajne.

"BAOBAB - Zbieramy zdjęcia, pocztówki i nagrywamy Wasze historie. Baobab jest jednym z symboli Lublina. To wielkie drzewo rosnące na placu Litewskim, które powoli umiera. Drzewo to towarzyszy Lublinowi już ponad 100 lat, będąc świadkiem wielkiej historii, ale też małych zdarzeń. To, co możemy ocalić, to nasze własne opowieści z nim związane, opowieści, których świadkiem był Baobab. Dołącz do nas!" - tak swoją akcję Teatr NN reklamuje na Facebooku.

Zbrane do tej pory relacje i zdjęcia także są umieszczane na facebookowej stronie Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN.

- W tej chwili mamy zebranych około dwudziestu historii, to wciąż za mały materiał na wydanie Wielkiej Księgi Baobabu, ale jesteśmy dobrej myśli. Szczególnie zależy nam na osobistych wspomnieniach mieszkańców Lublina i zdjęciach - mówi Alina Bąk z Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN.

Pracownicy Teatru NN zbierają opowieści o baobabie nie tylko za pośrednictwem internetu. Czekali na przechodniów także na placu Litewskim, właśnie obok baobabu. Relacjom zamieszczonym na Facebooku towarzyszą zdjęcia osoby opowiadającej, zostały zrobione oczywiście pod baobabem.

Tu działa się historia

Kiedy powie się mieszkańcowi Lublina "umówmy się pod baobabem", to na pewno będzie wiedział, że ma przyjść pod największe drzewo rosnące w sercu placu Litewskiego. To nie tylko miejsce, w którym krzyżują się ścieżki wielu osób. Obok jest pomnik Konstytucji 3 Maja, pod którym czasie PRL ludzie składali kwiaty i palili znicze, nie tylko z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Baobab był świadkiem niejednej manifestacji patriotycznej.

Ks. Alfred Wierzbicki opowiedział scenę, której był świadkiem na początku lat 80.: "Kiedy przechodziłem [przez plac Litewski - red.] starsza pani zapaliła znicz, położyła wiązankę kwiatów i dwóch zomowców chwyciło ją za ręce w wrzaskiem, co ona tutaj robi, tu nie jest cmentarz, nikt tu nie jest pochowany... Ja odszedłem... Strach był bardzo mocny w tamtym czasie i każde spotkanie z zomowcem nawet przygodne nie było przyjemne... Przyglądałem się, co dalej się dzieje. A babcia bardzo rezolutnie odpowiedziała: Jak to tutaj nikt nie jest pochowany, tutaj jest pogrzebana nasza Konstytucja...".

Historyk Adam Kopciowski wspominał z kolei akcje Pomarańczowej Alternatywy organizowane pod baobabem, na przykład 1 maja 1989 roku odbył się tam "mecze o Puchar Koziółka Matołka", w którym piłkę zastępowała główka kapusty. Wszystko działo się tuż przy pomniku Wdzięczności przedstawiającym kroczącego żołnierza Armii Radzieckiej.

Co ma Ku Klux Klan do baobabu?

Plac z dużym drzewem był także punktem wyjścia dla wielu akcji artystycznych. Tutaj odbywały się spektakle teatralne, m.in. organizowane w ramach Konfrontacji Teatralnych i festiwalu Sąsiedzi.

Artysta plastyk Jarosław Koziara podzielił się opowieściami o dwóch happeningach, w których brał udział.

Jeden towarzyszył manifestacji przeciwników budowy elektrowni w Żarnowcu. - Na placu Litewskim zebrało się wtedy z 500 osób, a my pomyśleliśmy, że zrobimy ze znajomymi swoją anty manifestację. Ubraliśmy się w pudła kartonowe i weszliśmy w ten tłum z hasłami typu: "Polsko, nie bądź dziewicą atomową" - opowiada Jarosław Koziara.

Koleją akcją zrobił pod baobabem przy okazji manifestacji Ligi Polskich Rodzin, która na czele z Romanem Giertychem protestowała w Lublinie przeciw wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

- Założyliśmy wtedy czapeczki Ku Klux Klanu i wyszliśmy na plac Litewski z transparentami, na których były hasła pisane ordynarnym językiem, a do tego z błędami ortograficznymi. Nie wszyscy zorientowali się, że to hucpa, więc było trochę emocji. Wszystkiemu przyglądał się spokojnie baobab - mówi Jarosław Koziara. Jego historie także znajdują się na stronie Teatru NN.